

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Drożyna w świecie, to obecnie najważniejsza sprawa w polityce. Kto wie czy dla niej dyplomaci nie są skromniejsi. Do wojny na niczym mocarstwom nie zbywa, granatów mają podostatkiem ulanych, brak tylko do wojny — kartofli. Kartofel ma widocznie także swe znaczenie w polityce nie mniejsze od kul armatnich. W Niemczech sprzęt kartofli mocno zawiódł, są one tak drogie, jak dawno ludzie nie pamiętają. W ogóle w Niemczech nieurodzaj gorszy, aniżeli się tego spodziewano na początku czerwca, a że dowóz z zagranicy jest słaby, więc żywność coraz droższa. Parlament niemiecki będzie zwołany na 17 b. m. i postępowcy chcą znowu wezwać rząd, żeby zniósł cła. I tą razą rząd niemiecki pewnie tego nie uczyni. Zresztą na nichy się to nie zdało. Główny dowóz do Niemiec przychodzi z Królestwa Polskiego i z Rosyi, a ztamtąd teraz nic nie przywożą, choćby i celnik nie było.

Wiele hałasu narobiło w Berlinie i w całych Niemczech zbankrutowanie sławnego banku Hirschfelda i Wolffa. A nie ma się czemu dziwić. Właściciel banku Antoni Wolff, żyd, odziedziczył bank po dziadku, bank więc był stary, znany od lat dawnych zamożny, zażywał zawsze jak najlepszej sławy. Dla tego też wszyscy znosili mu swe kapitały; jedni, żeby dostać większe procenta, drudzy tylko na to, żeby je przechować w banku, bo w domu nie mieli gdzie swych kapitałów bezpiecznie ułożyć. Znosili więc do Antoniego Wolffa pieniądze generałowie, wysoka arystokracja, wysocy urzędnicy, żeby mieć grosz i procent pewny. Zaufanie było ogromne do banku. Naraz bank zbankrutował i to na 8 milionów marek. Można sobie wystawić, co tam za pieniądze ludzie stracili. Mówią o osobach, które stoją blisko dworu cesarskiego, mówią o pewnym ministrze, który był poprzednio w Poznaniu, — każdy

domyśli się, że to jest minister oświaty hr. Zedlitz, — wszyscy potracili pieniądze, które do banku w najlepszej wierze złożyli.

Zrobił się jeszcze większy popłoch na giełdzie i w całym Berlinie, gdy oto rozeszła się w sobotę po południu wieść, że dwóch innych bankierów, bracia Feliks i Zygmunt Sommerfeld, w łeb sobie strzelili. Wmieszła się policja kryminalna i nietylko ten, ale także i kilka innych wielkich banków zrewidowała. Może sobie jeszcze ten i ów żydek palnie w tych dniach w łeb.

Sprawa z samobójstwem w Berlinie braci Sommerfeldów miała się tak. Sommerfeldowie byli współnikami banku a głównym właścicielem żyd Friedlaender. Friedlaendera nie ma w Berlinie, bo na zimę wyjechał sobie do ciepłych Włoch. Jakiś bogaty kapitalista miał w banku Friedlaendera znaczny kapitał złożony na przechowanie, a więc nie brał od niego procentów, tylko jeszcze płacił za to, że mu w banku pieniądze pilnują. Gdy posłyszał o oszustwach w banku Hirschfelda i Wolffa, padł na niego strach. Poszedł więc do banku Friedlaendera i Sommerfeldów i poprosił o pieniądze, które oddał zabezpieczone. Paczka była już u kogoś innego zastawiona. Tego mu naturalnie nie powiedziano, tylko go grzecznie poproszono, żeby się pofatygował po pieniądze na drugi dzień w sobotę.

Ale jegomość tymczasem poszedł wprost z banku na policję i zadenuncyował Sommerfeldów, że mu opieczętowanej paczki z pieniędzmi nie chcą wydać.

W sobotę policja odbyła rewizję; co tam znalazła a czego nie znalazła, to jeszcze nie wiadomo. W wielkich bankach w Berlinie kończą się interesy już o 3 z południa, i w tym czasie bióra zamykają. Tak się też i w tym banku stało. Wszyscy urzędnicy bióra opuścili, pozostali tylko obaj bracia Sommerfeldowie w biurze swoim, którego okna wychodziły na podwórze. W kilka minut po godz. 3 usłyszano na podwórzu kilka strza-

łów, jeden po drugim. Ludzie z podwórza i z ulicy, pobiegli zaraz do biura i zastali obu braci w krwi broczących. Jeden z nich leżał wyciągnięty na dywanie, drugi siedział na fotelu i trzymał jeszcze rewolwer w rękę. Obaj wymierzili do głowy.

Zjawiała się zaraz policja. Samobójców przeniesiono zaraz do kliniki. Obaj jeszcze dychali. U jednego jest rana śmiertelna, u drugiego lżejsza. Prokurzysta tegoż banku, niejaki Griebe, gdzieś zniknął, nie można go było przynajmniej w pierwszych godzinach po tym wypadku w Berlinie wynaleźć.

Na giełdzie w Berlinie zrobił się rwetes wielki. Zaczęto banki szturmować, żeby im wydano na przechowanie i na procenta oddane kapitały.

Tak Friedlaender jak Sommerfeldowie żyli także hucznie i żyli z obcych pieniędzy, gdy im własnych zabrakło.

Nowy król wyrtemberski, Wilhelm II-gi, wysłał także do Ojca św. poselstwo z wiadomością o swoim wstąpieniu na tron. Król polecił posłowi, aby zapewnił Ojca św., że w Wyrtembergii będzie strzegł wolności swoich katolickich poddanych i odda im wszelkie prawa, jakie im się należą. Ojciec św. podziękował królowi za to i złożył mu serdeczne życzenia z powodu jego wstąpienia na tron. Katolicy wyrtemberscy i wszyscy inni cieszą się z tego, że nowy król, choć protestant, tak Ojca św. uszanował.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Subdyakon Wobbe, który dla niedostatecznego wieku nie mógł otrzymać dalszych święceń, został upoważniony do pomagania w duszpasterstwie (wygłaszanie kazań i udzielanie nauki religii) w Migehnen.

— Na pogrzeb ks. dziekana Dr. Pohlmana w Lieperdze stawilo się 59 księży.

— Ks. kapelan Kossendey prze-

niesiony jako komendant do Klonu (Liebenberg) a ks. komendant Zimmermann z Pozylki jako kapelan do Świętójlipki.

Wrocław. Liczba katolików we Wrocławiu wynosi według ostatniego spisu 125 tysięcy 483; w r. 1865 było tam katolików tylko 62 tysiące 309. Więc w ciągu 20 kilku lat liczba ich się podwoiła.

Berlin. 5-go b. m. odbyła się w tutejszym kościółku przy klasztorze Panien Urszulanek (Lindenstrasse) wzruszająca uroczystość. Pięć dziewięć przyjmowano jako nowicyuszki. Podniosłego tego obrzędu świadkami były rodziny wstępujących do klasztoru nowicyuszek, uczennice zakładu i bardzo znaczna liczba wiernych, tak iż kościół napęczniony był.

Węgry. Prymasem Węgier i Arcybiskupem Ostszyhomia (Gran) został opat benedyktyński ks. Klaudyusz Waszary, urodzony roku 1832. Wydał bardzo cenne dzieło. „Dzieje Węgier.“ Pochodzi z ubożego stanu. Ojciec jego był kuśnierzem.

Galicja. Lwów. W piątek 6 listopada rozpoczęło się już w kościele OO. Jezuitów dziesięciodniowe nabożeństwo ku czci Wielkiego Patrona kraju, miasta naszego, a osobiście młodzieży naszej, św. Stanisława Kostki.

W sprawie Czytelni ludowych na Warmii.

Delegat Towarzystwa Czytelni ludowych na Warmią, p. Franciszek Szczepański Szczepański z Lamkowa przesyła nam pismo następujące:

W. Lamkowo, w listopadzie 1891.

Roboty w polu prawie ukończone, wieczory długie i czas najstosowniejszy, do przeczytania czego ciekawego i pożytecznego. Proszę więc wszystkich panów bibliotekarzy na polskiej Warmii, żeby ściągali od Czytelników wszystkie książki do ich biblioteki należące, książki te obejrzeni, w jakim stanie się znajdują i do gorliwego czytania zachęcali.

Na przyszły miesiąc jest czas najwyższy, aby bibliotekarze dali kolektorom spis wszystkich czytelników, iżby ci ściągali od nich roczne datki w kwocie najmniej 50 fen., jak to stoi w ustawach Towarzystwa. Gdy kto 50 fen. dać nie może, to i mniejszy datek jest pożądany. Najlepiej też jest, gdy kolektor zebrane pieniądze odesła wprost do Poznania, na ręce skarbnika pana Bolesława Kapuścińskiego. Ostatecznie też pieniądze z spisem składających kolektorzy oddać mogą subdelegatom, a ci potem razem z całego powierzonego im okręgu pieniądze odesłać mogą, a

oszczędzi się i na pocście. Spis składających przesłać można i do „Gazety Olsztyńskiej“, celem ogłoszenia, ile każda wioska złożyła. Donoszę zarazem, że jeżeli czasem w tej wsi lub mieście, gdzie subdelegat mieszka, nie ma stosownej osoby na bibliotekarza, to i subdelegat może być zarazem bibliotekarzem.

Poniżej podaję dokładny spis subdelegatów i powierzone im okręgi, jako i w tych okręgach wyznaczonych bibliotekarzy i kolektorów. Jeżeli zaś w ciągu zeszłego lata zaszły jakie zmiany co do bibliotekarza lub kolektora, to niech subdelegaci mi o tem doniosą. Mogą oni też bibliotekarza lub kolektora ustanowić i potem mnie o tem zawiadomić.

1. Czytelnia w **Sząbruku**. Bibliotekarz Franciszek Jabłoński, kolektor Tomasz Kijewski. Należą do tej Czytelni następujące wioski: Sząbruk, Szafald, Barwiny, Kranz, Schilamühle, Naterki.
2. Czytelnia w **Gietrzwałdzie**. Bibliotekarz księgarz Andrzej Samulowski, kolektor Sznarbach. Należą do tej czytelni następujące wioski: Gietrzwałd, Hermsdorf, Lajsy, Pęglity, Nagłady, Rentyny, Woryty, Nowy młyn.
3. Czytelnia w **Szombarku**. Bibliotekarz Antoni Nowoczyn (kolektora brak). Należą do tej czytelni następujące wioski: Szombark, Porbady, Trojan, Gedajty, Gotki, Stęki, Małe i Wielkie Warkwały, Szelagowo.
4. Czytelnia w **Siostrach**. Bibliotekarz Jan Grzeski, kolektor Andrzej Skibowski. Do czytelni tej należą następujące wioski: Siostry, Bałag, Wołowno, Wielkie i Małe Gemry, Łabędź, Pupki.

Subdelegatem na cztery te czytelnie jest księgarz A. Sikorski w Gietrzwałdzie.

1. Czytelnia w **Brunswaldzie**. Bibliotekarz Piotr Elbing, kolektor Klimek. Do czytelni tej należą następujące wioski: Brunswald, Wielki i Mały Buchwald i leśnictwo, Kajny, Redykajny, Barkweda, Wopy.
2. Czytelnia w **Spręcowie**. Bibliotekarz Mateusz Moric, kolektor Dost. Do czytelni tej należą wioski: Spręcowy, Sętal, Rozgity, Pistki.
3. Czytelnia w **Roznowie**. Bibliotekarz Andrzej Moric, kolektor Wachewicz. Do czytelni tej należą wioski: Roznowo, W. Dąbrówka.
4. Czytelnia w **Dywitach**. Bibliotekarz Bernard Hohmann, kolektor Kwas. Do czytelni tej należą wioski: Dywity, Stolpy, Dongi, Ługwałd.

Subdelegatem na cztery te czytelnie jest Jan Skibowski w Brunswaldzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W niedzielę rano spostrzegło kilku chłopców w Łynie naprzeciw gazowni trupa nowonarodzonego dziecka. Dano o tem znać policyi, która kazała dziecię z wody wydobyć. Wykryto też tego dnia jeszcze okrutną matkę, którą jest niejakaś dziewczyna P.

— W niedzielę wieczorem około godz. wpół do 9-tój wszedł pewien dragon do składu cygar Nipkowa przy ulicy gutsztackiej, w którym wtenczas się tylko sama pani N. znajdowała. Żołnierz zażądał znaczną ilość cygar, a gdy mu pani N. zwróciła uwagę, że to może będzie za wiele dla niego, odpowiedział, że jedzie na urlop i chce się zaopatrzyć w cygary. Żądał nadto jeszcze kilka paczek papierosów. Gdy właścicielka się schyliła, aby mu takowe podać, uderzył ją ów dragon niespodzianie kamieniem w głowę. Pani N. krzyknęła przerażona, a żołnierz uciekł. Widocznie chciał on obrabować kasę. Dotąd nie zdołano go przychwycić.

— W mieście naszym urządzoną zostanie tej zimy tania kuchnia ludowa, na którą magistrat wyznaczył 1200 marek. Biedni ludzie otrzymywać będą z tej kuchni darmo lub za małym wynagrodzeniem ciepłą strawę. — Dla zająkających się urządzony zostanie drugi kurs, w którym udział weźmie około 10 biednych dzieci z wszystkich trzech tutejszych szkół elementarnych. — Postanowiono też wysłać petycją o urządzenie dyrekcji kolejowej w Olsztynie, a pan burmistrz ma osobiście tę petycją wręczyć gdzie należy.

— W zeszły piątek zaciągnięto do tutejszego 4-go pułku piechoty około 600 rekrutów. Pomiędzy nimi jest 306 Brandenburczyków, przeszło 100 z okolicy Barsztyna, reszta z poblizka.

— Opiekun nie jest odpowiedzialny za dziecko które do szkoły nie chodzi. Tak rozstrzygnął w tych dniach sąd ławniczy w Mysłowicach w sprawie karnej przeciwko garniarzowi L. Dziecko bowiem, którego L. był opiekunem, nie uczęszczało 14 dni do szkoły. L. miał z powodu tego karę zapłacić. Przeciwko temu wyrokowi wniósł jednakże o rewizję, którą uzasadnił tem, że ani szkoła, ani matka dziecka go nie uwiadomiła o tem, że dziecko do szkoły nie chodzi.

— W sprawie renty na starość. Jak wiadomo, wypłacają rentę na starość miesięcznie naprzód. Rzadko się więc zapewne zdarzy, żeby przy śmierci pobierającego rentę jeszcze co się z urzędu zabezpieczenia należało. Możliwem atoli jest, że starający się o taką rentę umrze, kiedy mu taką przyznano, ale jeszcze nie wyznaczono

jej wysokości. Otóż w takim wypadku mają wedle rozporządzenia z 25 sierpnia br. spadkobiercy prawo do całej sumy za czas od przyznania renty aż do śmierci uprawnionego. Atoli zakład zabezpieczenia nie jest zobowiązany do wyszukania spadkobierców, tylko może czekać, aż ci się sami zgłoszą.

— Pewien kupiec w Malborku chciał zgodzić zamiejscową służącą, zapomniał jednak na liście pisany do niej, tytułować ją „panno.“ To tak rozgniewało służącą, że w służbę do owego kupca iść nie chciała, który jej nie umie „szanować.“ Niedługo więc trzeba będzie szukać w gazetach „panny służącej“ do nakładania gnoju. Coraz lepiej!

* **Wartembork.** Na targu tutejszym płacono za korzec: pszenicy 9 do 9,50 m., żyta 8,80 do 9 m., jęczmienia 5,50 do 6 m., owsa 3,75 do 4 m., grochu białego 7 do 8 m., grochu burego 9 m., kartofli 2,20, masła za funt 70 do 80 fen., jaj za kopę 2,40 m., słomy za centnar 1,50, siana za centnar 1,50, wołowiny za funt 40 do 45 fen., wieprzowiny za funt 45 do 50 fen.

* **Z Wipsowa.** Z wielu stron pisują do naszej gazetki, tylko z naszej wioski nikt się nie odezwie. Postanowiłem więc ja kilka słów donieść, choć aż wesołych wiadomości nie ma. Wieś jest polska, ale ludzie zawsze jeszcze mało polskich gazet trzymają. „Gazet Olsztyńskich“ przychodzi na tutejszą pocztę 12 egzemplarzy, nadto trzymają niektórzy „Wielkopolanina“, „Pielgrzyma“ i t. d. W ogóle jednak za mało ludzie polskich gazet trzymają. Jest w naszej wiosce pewien „mądrala“, który choć sam jest z urodzenia Polakiem, lud od czytania polskich gazet odstręcza. Liźnał on tam trochę niemieckiego abecadła i już tylko teraz na niemieckiej książce się modli, bo to „fajn.“ Niech robi, jak chce, ale niech przynajmniej drugich nie bałamuci. Chciał on i gospodarzy pouczać o hodowli świń i powiedział, żeby takie świny hodowali, które się cztery razy do roku proszą. Naturalnie, że go wyśmiano. Radzę więc temu mądrali, żeby do gazet polskich się nie męszal i ludzi od czytania tychże nie odstręczał, bo na drugi raz opiszę, jak to ani mając na polu go się nie zląkł i o mało go nie wyrzucił.

* **Z Butryn.** W niedzielę w południe o godz. 1-szej odbyło się zebranie tutejszego katolickiego Towarzystwa ludowego, w domu gospodarza p. Hinzmann. W zastępstwie prezesa zagał zebranie p. Szczepański z Butryn. P. Michał Kramkowski z Nowejwsi odczytał „O wielebnym Bedy, kapłanie i doktorze Kościoła i o naukach jego.“ Gospodarz Wesołek z Małego Przykopu przeczytał Histo-

ryą o miłości synowskiej, jak powinni dzieci rodziców swoich czcić i szanować wedle 4-go Przykazania. P. Jan Stankiewicz z Butryn odczytał „Moc Różańca św.“, także historią wyjętą z „Straży Polskiej“, pod napisem „Pycha.“ P. Franciszek Stankiewicz odczytał powiastkę z „Postępu“, pod napisem „Córka cygańska.“ Reszta czasu zeszła nam na innych pięknych opowiadaniach ku chwale Bożej i Kościoła naszego św. — Następnie zebranie naszego Towarzystwa odbędzie się dnia 22-go listopada z południa o 1-szej godzinie w domu gospodarza p. Hinzmann. Odczyt będzie o godz. 2-giej „O św. Sukni Pana Jezusa w Trewirze.“ Zwracamy się przy tej sposobności do wiarusów w parafii Butryńskiej, a najbardziej do tych, którzy się zapisali na członków katolickiego Towarzystwa ludowego pod wezwaniem św. Józefa w Butrynach, ażeby licznie na każde zebranie się stawili. Toć zbieramy się ku chwale Bożej i własnemu pouczeniu, a Pan Jezus powiedział: Gdzie jest dwóch lub trzech w Imię moje, tam ja jestem w pośród nich. A więc raz jeszcze zapraszamy serdecznie tak członków jak i gości do przybycia na posiedzenia naszego Towarzystwa.

Z a r z ą d.

* **Künsterbark** (pod Gutzstatem). Jak wiadomo, ma tutejszy kościół filialny, należący do Głotowa, być wyniesiony do rzędu kościołów parafialnych. Wspaniały, dwupiętrowy budynek proboszczowski jak i stajnie są już pod dachem.

* **Reszel.** Córka robotnika Erdmana z B. udała się, jak wiele innych dziewczyn, do Berlina, gdzie ładną swą powierzchownością zwróciła na siebie uwagę pewnego przyzwoicie wyglądającego pana, który pięknymi słówkami zdołał ją nakłonić do podróży za morze. O pieniądze nie chodziło: a dziewczyna kupiła sobie ładne suknie, koleżki i inne fatalaszki, posłała nawet rodzicom pieniędzy, a w końcu napisała do nich list, różowo zabarwiony, z pożegnaniem, że wyjeżdża. Długo nie dała o sobie znaku życia: wreszcie nadszedł list z Rio Janeiro. Biedna dziewczyna została sprzedana do złego domu i jest niewolnicą w całym znaczeniu tego słowa. List ten napisała przy zachowaniu wszelkiej ostrożności i wysłała takowy przy użyciu chytrłości. Można sobie wystawić rozpacz rodziców mianowicie nieszczęśliwej matki gdy taką wiadomość odebrała.

* **Niberk.** Szkołę w Elgnowie odwiedza na 180 dzieci w przecięciu 50 katolickich. Katolicy zażądali, aby przynajmniej trzeci, nowo ustanowiony nauczyciel był katolikiem. Regencya królewiecka dała odmowną odpowiedź. Ale tych dni nadeszło od ministra pismo, które rozporządza, aby od 1-go

kwietnia 1892 roku katolik był ustanowiony. A więc nie ustawać w domaganiu się wymierzenia sprawiedliwości!

* **Margrabowa.** Pewen uczeń tutejszej szkoły rolniczej otrzymał w tych dniach z domu od swoich rodziców przesyłkę miodu. Zaprawił on go do picia i zaprosił na stypę kolegów. Kiedy sobie już sporo podpił, założył się, iż w przeciągu krótkiego czasu wypije jeszcze półtora litra. No — i wypił, ale musiano go bez zmysłów upitego położyć do łóżka, z którego już nie wstał, bo z nadmiaru użycia umarł.

* **Chleb z mąki kukurydzowej** wypiekają od pewnego czasu królewskie młyny w Bydgoszczy. Także pewien młynarz bydgoski począł już chleb taki wypiekać i funt chleba tego kosztuje tylko 10 fenygów. Wyrabia on bochenki za 40 fenygów ważące przeszło 4 funty. Chleb ten ma być smaczny.

* **Inowrocław.** Jak w rozmaitych innych miastach, tak i u nas próbowano, czy z mąki kukurydzowej chleb piec można. Próby takie wypadły zadowalniająco, tak że prawie wszyscy tutejsi piekarze chleb z kukurydzy pieką. 4 funty takiego chleba kosztują 50 fen. Publiczność dosyć go kupuje. Centnar mąki kukurydzanej kosztuje w młynach tutejszych 12 marek.

W **Katowicach** na G. Słazku popełniono przed kilku dniami straszne morderstwo. Robotnik Józef Starowski żył ze swą żoną Agnieszką w wielkiej niezgodzie. Od kilku dni nikt ich nie widział, ażeby wychodzili lub też wchodzili do pomieszkania. A gdy mąż przez kilka dni wcale do roboty nie przychodził, starano się wykryć przyczynę. Chciano wejść do pomieszkania, które było jednakże zaryglowane. Musiano wtedy wejść przez okno. Widzom przedstawił się okropny widok. Żona leżała rozebraną na łóżku bez życia, mąż zaś również rozebrany leżał nie żywy na podłodze. Nie wiadomo, czy popełniono tu morderstwo, czy też samobójstwo. Sledztwo sądowe wykaże prawdopodobnie przyczynę śmierci obojga małżonków.

* **Pierwszy** ewangelicki kościół na ziemi nabytej przez komisją kolonizacyjną, ziemi zamieszkałej na okół przez ludność katolicką i polską, w Łubowie, poświęcony został w dniu wczorajszym. Jak wielkie temu postępowi protestantyzmu w naszych stronach przypisują znaczenie w kołach rządowych tutejszych, świadczy o tem fakt, że na akt poświęcenia przybyła cała komisya kolonizacyjna z prezesem swym p. Wittenburgiem na czele, przybyli najwyżsi dostojnicy kościoła ewangelickiego, prezes konsystorza ewangelickiego na całe W. Ks. Poznańskie p. Grobeu, jenerałny superintendent dr. Hesekei, landrat gni-żański Nollau i wielu innych wyższych urzędników.

* **Z Włocławka** donoszą, że tam-

tejsi piekarze piekli małe i niesmaczne chleby. Policya wdała się w tę sprawę, ale piekarze oświadczyli, że przy obecnych wysokich cenach żyta nie mogą dostawić innego chleba. Policya zapisała sobie siedmiu muzułmańskich piekarzy z Kaukazu i dostarczyła im na początek mąki i urządziła im piekarnie. Muzułmanie wypiekają teraz wielkie i smaczne chleby i pozbywają się towaru, skutkiem czego stali się niedogodnymi piekarzom miejscowym, którzy im ofiarowali początkowo 200 rubli a następnie 2000 rubli odstępniego. Chytry muzułmanie oświadczyli jednakże, że robią dobre interesa i że mniej jak 10,000 rubli nie wezmą. Układy jeszcze się toczą. — Tak donosi toruńska „Presse“.

* **Straszna walka** odbyła się znów w tych dniach w Belgradzie, w menażeryi między pogromcą zwierząt Brodarem a tygrysem i hyeną. Jeden z tygrysów nie chciał od dni kilku wykonywać wyuczonych sztuk, a zwłaszcza przeskakiwać przez obręcz. Podczas przedstawienia niedzielnego pogromca chciał go do tego zmusić, a gdy i tym razem odmówił posłuszeństwa, Brodar uderzył go batem. Tygrys rzucił się niezwłocznie na pogromcę, wpił mu szpony w ramiona i paszczą chwycił za głowę. Rozpoczęła się straszliwa walka; herkulesowej siły Brodar, schwytał tygrysa za gardło i zdołał bestię powalić o ziemię; byłoby mu się też udało wyjść z klatki, gdyby nie to, że w tejże chwili rzuciła się na niego będąca w klatce hyena. Tygrys, widząc to ponowił napad, i teraz powstała przerażająca walka między pogromcą a rozjuszonemi bestyami, które rycząc, wrywały sobie ofiarę. Znajdujące się również w klatce dwa inne tygrysy, przyglądały się straszliwym zapasom wtulone w kąt, wtórując im rykiem. Nadbiegłym na pomoc dozórcom udało się wreszcie oswobodzić ze szpon dzikich zwierząt Brodara, który pokryty ranami, ze złamaną nogą, poszarpany, krwią zalany zaniesiony został do szpitala.

* **Warszawa.** W tych dniach kościół św. Stanisława i Wawrzyńca, na przedmieściu Wola, otrzymał bardzo cenną pamiątkę stanowiącą relikwie św. Wawrzyńca, przywiezione za pozwoleniem Ojca św. z Rzymu przez panny B. Szczatki świętego patrona przy autentycie papieskiem, złożone zostały do relikwiarza kościelnego.

— Do Butryn. Że tak nieregularnie gazety dochodzą, nie nasza to wina, bo my je regularnie o jednym czasie na pocztę oddajemy. Ostatni numer gazety przeznaczony do Butryn, wrócił z Pasyma, gdzie na poczcie napisano, że ta paczka gazet nie miała adresu. Jakżeby jednakże do Pa-

syma zająć miała? Odesłaliśmy paczkę tę po raz drugi i tak znowu doszły gazety ostatnie do Butryn pewno dopiero we wtorek. Zachodzą tu więc jakieś krętaniny, które raz jednak na wierzch wyjdą.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 12 listopada rano o 10-tój w Wartemborku, w hotelu Schmelinga.
W poniedziałek, 16 listopada rano o 9 tój w Stabigudzie.

Ogłoszenia.

Groch burv

w dobrym towarze kupuje i prosi o próby albo przywózkę

J. Woythaler.

Poszukiwanie.

Mąż mój, **Marcin Renkel** opuścił mnie przed 14 dniami i dotąd nie wrócił. Podobno przebywa w okolicy Kwidzyna u swego brata. Ktoby o nim co wiedział, niech mi da znać.

Barbara Renkel w Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

J. Woythaler

w OLSZTYNIE sprzedaje wszelkie towary kolonialne tylko najlepsze i tanio. Każdy będzie u mnie obsłużony rzetelnie i ku zadowoleniu.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski

W OLSZTYNIE.

Moim Szanownym odbiorcom donoszę niniejszem, że przebudowałem mój skład i zapas bawełny o 6 razy powiększyłem. Przez tanie zakupno wprost z przedzalni bawełny, sprzedaję farbowaną, najlepszą bawełnę do snowania od dziś po znacznie niższych cenach.

Najlepsza farbowana bawełna do snowania kosztuje:

czarna	za paczkę	1 m.	jelonkowa	za paczkę	1 m.
szara	„	1 m.	bielona	„	1 m.
brunatna	„	1 m.	„ niebieska	„	1 m.
oliwkowa	„	1 m.	„ czerwona	„	1 m.
jasioniebieska	„	1 m.			

Kreconą bawełnę mam w zapasie we wszystkich kolorach i kosztuje funt tylko 20 fen. więcej.

Również niżylem ceny za farbowanie wełny. Za farbowanie płaci się od funta wełny jak następuje:

bardzo czerwono	40 do 60 fen. za funt,	szaro	30 fen. za funt,
zielono	40 „ 60 „ „	czarno	30 „ „
jelonkowo	50 fen. za funt,	liliowo	50 „ „

Wełna na życzenie w rozmaitych wzorach zostaje farbowana i kosztuje za funt też tylko 50 fen.

A. FRANKKE w Olsztynie

poleca swój wielki skład maszyn rolniczych, jak:

maneży (rosswerków), sieczkarni, maszyn do czyszczenia zboża, młockarni,

po rzetelnych cenach.

Reperacye wykonują się tanio i dobrze.

Młodzieniec,

mający dostateczne utrzymanie, dla braku znajomości panien, poszukuje na tej drodze **żony**, katoliczki, choćby i bez majątku. Panny w wieku 20 do 30 lat złożyć mogą swe oferty pod literą X. X. w Ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“ Ścisła tajemnica zapewniona.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ“

w Olsztynie, rynek nr. II-ty

poleca następujące książki:

I. Książki treści religijnej.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Ojeze nasz, 3 tomy, oprawne 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.

Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.

Żywot Bogarodzicy i św. Józefa, wielkie dzieło w pięknej oprawie 13,50 m.

II. Książki treści światowej.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.

Jan Płużek, powieść 40 fen.

Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.

Kościuszkowskie czasy, 50 fen.

Legendy prozą i wierszem, 1 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Kalendarze.